Nr. 51. Kraków, 15 grudnia 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego
z miesięcznym ilustrowanym dodatkiem.



Wychodzi w każdy czwartek.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: 10 hal., z dodatkiem „Naród“ 40 halerzy. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Jednajcie nowych czytelników.

W krainie złota brakło dolarów.

Donieśliśmy niedawno, że 250.000 emigrantów wraca do kraju, bo w Ameryce stracili zajęcie, bo fabrykanci masami wypowiadają robotę.

Od paru miesięcy daje się wszędzie czuć brak gotówki. Banki płacą czekami, bo wielu na pierwszą wieść o braku pieniędzy po bankach, wycofało swoje oszczędności — a procent wszędzie poszedł niezmiernie w górę.

Brak pieniędzy dotknął w pierwszym rzędzie banki amerykańskie. Naprożno milionerzy amerykańscy ofiarowali dziesiątki milionów, naprożno sprowadzono z Anglii i Francyi nowe miliony. Dolary znikały szybko w kieszeniach jednostek, które na gwałt chwytały złoto z obawy przed bankructwem banków.

I rzeczywiście: cały szereg banków zbankrutował.

Odbiło się to w dotkliwy sposób na przemyśle, na fabrykach. Wielki przemysł, wielkie fabryki opierają się przeważnie na kredycie. Brakło pieniędzy w bankach, brakło więc i fabrykantom gotówki. Zaraz potem cały szereg fabrykantów wypowiedział zajęcie swoim robotnikom i zwinął fabryki albo też ograniczył bardzo liczbę robotników. W samych tylko hutach żelaznych i walcowniach straciło zajęcie **400.000** robotników.

Gromady braci naszych wracają do kraju. Opowiadają, że na okrętach już na kilka tygodni naprzód wykupione wszystkie miejsca — ceny biletów okrętowych idą w górę.

* * *

Parę dni temu w Lipsku zwracała uwagę przechodniów gromada wynędzniałych ludzi. Byli to polscy wychodźcy zarobkowi. Przed ośmioma miesiącami opuszczali chatę rodzinną z nadzieją dobrego zarobku, a dziś wracają w nędzy, wycieńczeni długą drogą pieszo. Takie gromady wynędzniałych — to dziś zwykły widok.

Wracają oni już to ze „Saksów" już to z za morza.

Temu ćwierć-milionowi robotników kraj musi dać przytułek, musi dać zarobek — bo zima się zbliża, a niejednego z nich brak kawałka chleba i nędza wypędziły z kraju.

Zrozumieli grozę położenia posłowie nasi. Prezes Koła polskiego, poseł Głąbiński, wniósł w Wiedniu w Parlamencie interpelacyę do prezesa ministrów, oraz ministrów skarbu, kolei, rolnictwa, handlu i robót publicznych w sprawie umieszczenia i zatrudnienia wracających z Ameryki do Galicyi emigrantów. Interpelacya ta żąda, aby wszystkie ministerstwa, zatrudniające w swoim zakresie robotników, jako to przy budowie dróg, przy budowach wodnych i kolejowych dostarczyły tym rodakom naszym zajęcia i zarobku.

Czy jednak to wystarczy? Czy na tem my poprzestać możemy? Być może, że teraz jeszcze ci, którzy wracają do kraju znajdą pracę i chleb wśród swoich rodzin, ale czy za lat parę będzie tak samo — gdy wróci do kraju choćby tylko 500.000 rodaków?!

Niejednokrotnie już wołaliśmy wielkim głosem o usamodzielnienie, o autonomię Galicyi, bo to jest nam koniecznie potrzebne do stworzenia polskiego, galicyjskiego przemysłu. Głos nasz był w znacznej części głosem wołającego na puszczy. Wielom zdawało się, że Ameryka zawsze będzie krainą złotodajną, że 300.000 Polaków znajdzie „dobry" zarobek na „Saksach". Dziś złudzenie to pryska, dziś ozwie się po całym kraju okrzyk: Ratunku! Dajcie zajęcie tym, co jeść nie mają!

A z okrzykiem tym złączy się i drugie wołanie: Nie dajcie swoich pieniędzy tym, co katują braci naszych, nie kupujcie towarów niemieckich i pruskich! Kupujcie wyroby krajowe!

I oba te żądania spełnione być muszą!

Pruskie mydła, sukna, obrazy, maszyny, pruskie cukry, zabawki dziecięce, książki, igły, sierpy i pługi winny zniknąć ze sklepów polskich — a ich miejsce zająć powinny towary krajowe.

Stworzenie własnego przemysłu, to nasz najważniejszy postulat, to nasza najpilniejsza potrzeba. W nim znajdą biedni bracia nasi zarobek — a jeśli ten będzie, to wtenczas nie będą zmuszeni Rodacy nasi tułać się w nędzy po obcych krajach i drżeć z zimna na mrozie noce całe wracając z Ameryki, po różnych Boguminach.

A więc: **precz z pruskimi towarami.**

„Ludzie" protestują.

Kiedy w świeżo zadane polskim dziatkom rany,
Gad krzyżacki jął wszczepiać jad wściekłej swej piany,
By w nich zabić polskiego szlachetnego ducha,
Tymczasem w piersi polskiej młodzieży wybucha
Jeszcze silniejszy płomień miłości ojczyzny,
Podsycany tej jadem krzyżackiej trucizny,
Już samych drobnych dziatek mąk hydra nie syta,
Paszczę wstrętną rozwarła, kłami błyska, zgrzyta
I — snać chcąc, by krwiożerczość jej poznał świat cały,
Zamierza rwać narodu ciało na kawały,
Szarpać ciało narodu polskiego na ćwierci,
I w ten sposób mu zadać cios niechybnej śmierci.

Smok krzyżacki potężny.. nikt się nie sprzeciwi...
Smok szałem swej wściekłości świat cały zadziwi;
Świat przed hydry krzyżackiej państwem zda się korzy,
Bo w państwie tem „obyczaj dobry" i „duch boży".
Jeden tylko, wyzuty z praw swych polski naród,
W piersi swej przeciw niemu nosi buntów zaród;
Swem istnieniem wspominać każe każdej chwili,
Jak przed Polską książęta pruscy czołem bili
I jak legł pod Grunwaldem smok zrąban na ćwierci,
Zatem zgrzytając ryczy: „godzien Polak śmierci".

Lecz gdy na pierś piastowską smok skoczyć już mierzył,
Głos protestu jak piorun w uszy mu uderzył:
„Stój, łakomy na cudze, wiecznie głodny smoku,
Zbyt daleko zaszedłeś — dalej ani kroku!"
Zdębiał potwór i kłapie paszczęką zdziwiony,
Z której śmiały ten protest wymierzon jest strony?...
Aż po długim nareszcie mógł uwierzyć trudzie,
Że przeciw zbrodni protest ten podnieśli ludzie,
I dziwi się, gdy widzi własnemi oczyma,
Że są ludzie — bo sądził on, że „ludzi" nie ma.

* * *

Cześć Wam, wszyscy Wy, którzy stanęliście godnie,
Kiedy szakal krzyżacki jął nowe knuć zbrodnie —
Zbrodnie urągające poczuciu ludzkości —
I nie chcąc tolerować szatańskiej tej złości,
Podnieśli-żeście protest zgodnie, protest męski,
Udzielając otuchy nam w obliczu klęski.

* * *

Pisz wyrok na Polaków zgłoskami czarnemi,
Sił dobywaj, by wyprzeć nas z ojczystej ziemi,
Rycz, tocz pianę wściekłości, krwi łaknący smoku!
Naród polski ustąpić nie myśli i kroku;

A im dalej się znajdziesz w wściekłości zapędzie,
Chwała „Psich pól“, Grunwaldu tem bliższą nas będzie...
Tymczasem, nim swobodą rozbrzmi Piasta pole,
Noś piętno *„wor“* *) — które świat na twem wyrył czole.

W Kołomyi, 1. grudnia 1907.

Ferdynand Kuraś.

Precz z pruskimi towarami.

Kiedy rozeszły się wiadomości o gwałtach pruskich we Wrześni — zaczęliśmy towar pruski bojkotować; lecz, jak zwykle, działaliśmy połowicznie, nie pociągnęliśmy wielkich mas za sobą i wkrótce zapomniano, że walka nieskończona, że trzeba ją prowadzić dalej. Wyrzucając precz pruską tandetę, okażemy im na ich kieszeni, że jesteśmy narodem żyjącym i nie pozwolimy gadzinie pruskiej bezkarnie się nad braćmi naszymi znęcać.

Tymczasem cóż widzimy?! Oto pruski towar rozchodzi się po Galicyi, my go kupujemy i... oburzamy się na Prusaków. **Z tem trzeba raz zerwać**! Najwięcej towaru pruskiego spotykamy po sklepach żydowskich, tak w miastach jak i po wsiach. Możemy się o tem łatwo przekonać kupując n. p. zapałki, ołówki i t. p. Prawie 95 procent naszych „Abramków, Mośków“ na żądanie towaru polskiego, robi taką minę zdziwioną, jakbym im powiedział, iż wszyscy rabini przeszli na katolicyzm. Niewiele lepiej jest w sklepikach katolickich i Kółek rolniczych. Ci ostatni na zapytanie, dlaczego nie mają polskiego wyrobu, tłómaczą się, iż zmuszeni są brać taki towar od swych dostawców po większych miastach. Wprawdzie pewna część społeczeństwa filozofuje, że nie dostanie wszystkiego, że towar polski droższy i gorszy i t. p. brednie, lecz tym odpowiem, iż delegaci „Ligi pomocy przemysłowej“ wszędzie udowadniają i okazują, iż wszystkiego dostanie z towarów polskich — o ile nie tańszych, to zawsze po tej samej cenie, a często lepszego wyrobu, a nawet ta liga wydała umyślny spis polskich fabryk p. t. „Skorowidz“. Lecz nasza nieufność — brak oświaty — biorą górę nad prawami narodu.

Walkę z pruską tandetą musimy prowadzić planowo. Nadają się do tego szczególnie Kółka rolnicze ze swymi sklepami. Zarząd Główny przy „Przewodniku Kółek rolniczych“ niechaj umieści spis fabryk i wyrobów krajowych, a zarządy miejscowe przy zamówieniach powinny silny nacisk położyć, aby dostawcy polskiego wyrobu a nie innego towaru dostarczyli, w przeciwnym razie nie brać od nich. To samo powinny robić sklepy współdzielcze robotnicze... Jeżeli w danej miejscowości nie ma sklepu Kółka rolniczego, tylko jaki żydek ma kramik, a w nim pruskie towary, to żądajmy od niego, aby sprowadzał polskie, inaczej nie kupować u niego. Idźmy raczej do innej wsi, gdzie jest kółkowy sklep z polskimi towarami, a ten żydek napewne będzie sprowadzał polskie wyroby. Mamy teraz czas — przecież zima. Ażeby to wykonać, potwórzmy komitety po wsiach i miastach, przedewszystkiem z członków zarządu Kółek rolniczych i zwierzchności gminnej. Ci zaś niech sobie wezmą za moralny obowiązek obejść wszystkie sklepy we wsi — i zmusić do sprowadzania towarów polskich — jeżeli zaś dany właściciel sklepu nie zechce, to go omijać i bojkotować. Takie komitety miejscowe złożone z kilku ludzi, muszą w kilku miesiącach wyrugować z całej Galicyi pruskie towary.

Niech nikogo przy tej pracy nie brakuje, tak Wy bracia narodowi demokraci, jak i ludowcy i centrowcy! wszyscy jesteśmy Polakami, ból i barbarzyńskie tortury dzieci poznańskich jednako w naszych sercach się odbijają. Cios dzikiego bezprawia nad naszymi braćmi równo nas dotknął. Porzućmy waśnie i kłótnie partyjne, w walce z Prusakami idźmy razem, a da Bóg, że wkrótce z naszych sklepów znikną te „Würfel Zuckry“ i inne świństwa pruskie, a wprowadzimy nasze towary i nie damy Prusakom ani grosza.

Wtenczas zobaczymy, czy im tak łatwo będzie uchwalać po 400 milionów marek na naszą zagładę. *St. Król*, nar. dem.

*) Z rosyjskiego złodziej.

Protest w Radzie państwa.

Na wieść o brutalnym projekcie rządu pruskiego zebrało się na posiedzenie Koło polskie w Wiedniu. Przybyli i ludowcy. Koło z ludowcami po dłuższej naradzie uchwaliło następującą deklaracyę:

„Wniesione w sejmie Rzeszy niemieckiej i w sejmie pruskim przedłożenia rządowe w sprawie przymusowego wywłaszczenia Polaków i zakazu przemawiania w języku polskim na zgromadzeniach — wywarły niewątpliwie w całym cywilizowanym świecie wrażenie niesłychanych gwałtów, popełnionych w imię wszechwładzy państwa na przyrodzonych prawach jednostek i wdzierających się w zakres praw, zastrzeżonych ustawami o własności prywatnej. Przedłożenia te musiały ogólnie obudzić obawę, iż tą drogą idąc, dochodzi się do przyjęcia zasady wywłaszczania ze względów politycznych. O ile większe i boleśniejsze wrażenie przedłożenia te wywrzeć musiały w duszy wszystkich Polaków, gdy ujrzeli, jak wbrew zasadom prawa międzynarodowego, wbrew traktatowym zobowiązaniom, wbrew wszelkim zasadom prawa i słuszności rząd stara się część naszego narodu, którą los oddał pod jego władzę, pozbawić prawa używania swego języka, pozbawić ziemi

i naturalnych podstaw życia. Te niesłychane i i w dziejach cywilizowanych narodów nieznane środki tępienia narodu, który tem tylko wobec rządu zawinił, że broni swej ziemi i swego języka, są nowym dowodem nienawiści, z jaką ten rząd obecnie traktuje narodowość polską. My przedstawiciele narodu polskiego w Austryi uważamy za swój święty obowiązek podnieść głos protestu wobec wszystkich oświeconych narodów i ująć się za krzywdę naszych braci i naszego narodu. Mamy wiarę, że szlachetny naród niemiecki, tak zasłużony dla cywilizacyi i rozwoju pojęć prawnych, nie pochwali tego jaskrawego pogwałcenia przyrodzonych praw, żywimy nadzieję, iż reprezentanci tego narodu w sejmie Rzeszy i sejmie pruskim, hołdując poczuciu prawa i ludzkości, wezmą braci naszych w obronę przeciw tym niesłychanym zakusom pruskiego rządu. Jednak sam fakt wniesienia wymienionych przedłożeń daje miarę usposobienia sfer rządowych pruskich względem Polaków i zmusza nas do wniesienia uroczystego protestu przeciw tym przedłożeniom wobec historyi, wobec cywilizacyi i wobec praw przyrodzonych".

Tego samego dnia (czwartek) zabrał na posiedzeniu Rady państwa głos prezes Koła polskiego, poseł Głąbiński, i w te odezwał się słowa:

„Przed dwoma dniami wniesione zostały w sąsiedniem, z austryacką monarchią zaprzyjaźnionem państwie niemieckiem, a mianowicie w sejmie Rzeszy niemieckiej i w sejmie pruskim, dwa przedłożenia antypolskie, które faktycznie musi nazwać się antykulturalnemi, gdyż mogą one podkopać podstawy prawa i stosunków międzynarodowych. Polakom ma się odebrać w państwie niemieckiem ich naturalne i konstytucyjnie zagwarantowane prawo posługiwania się na zgromadzeniach swym językiem; w polskich krajach Prus ma pruska komisya kolonizacyjna w przyszłości rozstrzygać, w jakich okolicach mają być Polacy pozostawieni w posiadaniu swej ziemi i wszystkich praw z własnością połączonych, bez względu na to, że jest to ich ojczyzna od wieków. Nie możemy się pogodzić z myślą, że możliwem byłoby dla takich w historyi narodów niesłychanych i całą cywilizacyę obrażających przedłożeń, pozyskać większość zastępców narodu niemieckiego, tego narodu, którego kulturę i poczucie prawa zawsze wysoko ceniliśmy i który w historyi cywilizacyi i postępu tak zaszczytne zajmuje stanowisko. Jesteśmy przekonani, że takie, dotychczas niesłychane zarządzenia — celem wytępienia narodu, którego wina jedynie i wyłącznie na tem polega, że jest żyjącą częścią wielkiego, także poza granicami państwa pruskiego żyjącego narodu, a który nie może i nie ma prawa zrzekać się swych praw naturalnych, swego języka i swej ziemi — muszą celu chybić i przyczynić się do wstrząśnienia żywego organizmu także narodu niemieckiego i jego sojuszu z Austryą.

Jako reprezentanci polskiego narodu w tem państwie, którzy jego stanowiska mocarstwowego zawsze bronili, uważam za nasz święty obowiązek wobec tej całej ze zastępców wszystkich narodów złożonej Izby i wobec całego świata cywilizowanego podnieść uroczysty protest przeciw takim zamachom rządu pruskiego na przyrodzone prawa naszego narodu, na traktatowo zagwarantowane prawa austryackich obywateli w państwie niemieckiem, na podstawy kultury chrześcijańskiej (burzliwe oklaski i brawa) i wystosować do powołanych czynników naszej monarchii, jakoteż do zastępców wszystkich narodów apel, aby zechcieli dokładnie rozważyć, dokąd taka polityka doprowadzić może nowoczesną cywilizacyę i współczesne życie państwowe.

Ponieważ w obecnej chwili nie jest możliwem tą nadzwyczaj ważną sprawą dalej się zajmować, ograniczam się do tego, aby w imieniu Koła polskiego zapytać się pana prezydenta Izby, czy byłby skłonnym dać wyraz tym naszym uczuciom i poważnym obawom w miejscu miarodajnem? (Burzliwe oklaski i brawa).

Posłowie polscy wysłuchali przemówienia tego stojąco. Po prezesie Głąbińskim zabrali głos przewodniczący klubów poselskich innych narodów. I tak: pos. Hribar imieniem południowych Słowian, pos. Markow imieniem Starorusinów, pos. Hudec im. socyalistów, pos. Klofacz im. radykałów czeskich, pos. Kramarz im. stronnictw narodowych czeskich. pos. Stand im. syonistów, pos. Conci im. Włochów, pos. Stapiński im. ludowców, pos. Krek im. Słowian klerykalnych, pos. Wityk im. ruskich socyalistów. Wszyscy oni piętnowali gwałt rządu pruskiego i wyrażali Polakom współczucie i zapewniali o solidarności w walce z Krzyżakami. Jedni Ukraińcy wynieśli się z sali obrad.

Większość Parlamentu napiętnowała dosadnie Prusactwo.

W całym kraju naszym, tak w miasteczkach jak i po wsiach odbywają się wiece i zebrania, na których wszyscy potępiają barbarzyństwo Prusaków. Jako przykład podajemy wieś, Podłęże w powiecie Bocheńskim, skąd włościanie wysłali następujące listy do Wiednia i Berlina:

Do Koła polskiego we Wiedniu!

My włościanie polscy, zebrani dnia 8. grudnia 1907 r. w Kółku rolniczem, wsi Podłęże p. Bocheńskiego, przesyłamy Wam, naszym wybrańcom, serdeczną podziękę i gorące uznanie za protest Wasz wniesiony w Parlamemcie austryackim przeciwko barbarzyńskim wnioskom rządu pruskiego. Protestem tym okazaliście, że oczy i uwaga Wasza zwrócone są na cały Naród i na całą ziemię polską, że bez względu na krwawe granice, jakie wróg na ciele naszej Matki Polski naznaczył, czujecie się delegatami całego narodu polskiego w Parlamencie wiedeńskim i dobra jego bronić chcecie.

My włościanie Polacy — Wasi wyborcy, krok ten Wasz pochwalamy i do protestu tego się przyłączamy, chcemy bowiem, byście obalając przyjaźń austryacko-pruską w trójprzymierzu zawartą, każdej chwili czuli, że za Wami zwartą gromadą stoi lud polski, stoją Wasi wyborcy!

Cześć Wam i pozdrowienie!

Następuje cały szereg podpisów.

List drugi:

Do Przedstawicieli narodu polskiego w Berlinie!

My włościanie, mieszkańcy wsi Podłęże, powiatu Bocheńskiego w Galicyi, ślemy na ręce Wasze, jako naszego przedstawicielstwa w Berlinie, gorące słowa zachęty do dalszej obrony ziemi, religii i języka naszego; ze swej zaś strony wyrażamy to silne przekonanie, że Was nawet gwałt złamać nie zdoła, a nas w innych dzielnicach atak Krzyżactwa skupi i złączy do wspólnej pracy nad odbudowaniem Ojczyzny!

Cześć Wam i pozdrowienie.

Znowu następuje cały szereg podpisów.

W tym samym dniu to jest w niedzielę — jak się dowiadujemy — odbyły się zebrania w tej sprawie w Przeciszowie, powiat Wadowice, w Ujściu solnem, Siedlcu, Targowisku, Niegowici, i Łapczycy powiatu Bocheńskiego, dalej w Radziszowie, Bogucicach, Kościelnikach i Wołczuchach, skąd wysłano podobne — jak z Podłęża — listy do Koła polskiego w Berlinie i Koła polskiego w Wiedniu.

Koło polskie.

Wiedeń, dnia 6 grudnia.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego pos. Loewenstein podał do wiadomości, że na żądanie prezesa Koła Dra Głąbińskiego prezydent Izby poselskiej Dr Weisskirchner przeprosił go z powodu zbyt surowego i wyjątkowego stosowania onegdaj regulaminu do jego przemówienia.

Następnie zawiadamia prezes Dr Głąbiński o licznych podziękowaniach, jakie nadeszły z kraju z powodu wystąpienia Koła w obronie Polaków z pod zaboru pruskiego.

W sprawie zwołania Sejmu interweniował prezes u rządu, który uznaje potrzebę zwołania, ale powiada, że przed ukończeniem ugody nie może oznaczyć terminu, sądzi jednak, że uda się Sejm zwołać.

Dalej donosi prezes, że w sprawie cukrowej tak na konferencyi z rządem, jak z przywódcami klubów, stanął na stanowisku, że o wiele ważniejszem byłoby zniżenie ceny soli i ulgi w podatku domowo-czynszowym. Prezes otrzymał zapewnienie od ministra skarbu co do pewnych ulg podatku domowo-klasowego i co do cen soli. Sprawa zniżenia opłat od doręczenia papierów sądowych jest na dobrej drodze. Dalej doniósł prezes, że ustawa drogowa wkrótce otrzyma sankcyę; wnet też odbędzie się konferencya w kilku ważnych sprawach, jak co do kolczykowania świń, co do dostawy drzewa, co do napisów na kolei Północnej i innych.

Następnie podaje Dr Głąbiński do wiadomości niektóre szczegóły organizacyi ministerstwa robót publicznych. Koło polskie dążyć będzie, aby sprawy wodne, sprawy popierania przemysłu drobnego i agendy polityki społecznej przydzielone były do tego ministerstwa. O sprawach osób dotąd nie konferował, ale Koło żądać będzie w każd m razie dostatecznej liczby urzędników Polaków.

Co do budowy kanału Wiedeń-Kraków konferował z ministrem handlu i ze stronnictwami, ale stronnictwa nie doszły jeszcze do zupełnego porozumienia. Co do emigrantów powracających z Ameryki, oprócz wniesionej interpelacyi, w prywatnym liście prezes prosił namiestnika o zebranie dokładnych materyałów.

Nastąpiły rozprawy o ugodzie.

Pierwszy zabrał głos Dr Małachowski.

Potem X. Pastor żąda, aby się postarano o zajęcie dla wracających z Ameryki emigrantów i o większe uwzględnianie rękodzielników przy udzielaniu zasiłków.

X. Żyguliński sądzi, że należałoby zupełnie znieść podatek domowo-klasowy dla jedno-izbowych domów włościańskich. Żąda ograniczenia terytoryum dla kolczykowania świń do 10 klm., oraz wyjaśnień w sprawie ludowego Towarzystwa ubezpieczeń „Wisła“, na które rząd zamierza dać koncesyę. Wreszcie sądzi, że zniżenie podatku cukrowego nie przyniesie ludności włościańskiej żadnych korzyści i należałoby raczej żądać zniesienia akcyzy od mięsa.

X. Męski jest za rozpoczęciem budowy kolei Jasło-Konieczna z wiosną 1908 r., aby dać zajęcie wracającym emigrantom. Należałoby także przyspieszyć regulacyę rzeki Wisłoki.

Pos. Kolischer w dłuższem przemówieniu wyłuszcza szczegółowo ugodę, a zwłaszcza ze stanowiska ekonomicznego.

Pos. Petelenz wnosi, aby imieniem Koła przemawiali w Izbie w dyskusyi ugodowej: ze stanowiska politycznego prezes Dr Głąbiński, pos. Kozłowski ze stanowiska agrarnego, pos. Kolischer z przemysłowego stanowiska, a ponadto ewentualnie posłowie Battaglia i Łazarski.

Pos. Dulęba jest za tem, aby komisya parlamentarna przedstawiła żądania rolnictwa i stanu włościańskiego, które z ugodą węgierską stoją w łączności i w obecnej chwili dadzą się uzyskać.

Pos. ks. Lubomirski wykazuje, że zniżenie podatku od cukru jest także dla Galicyi korzystnem,

jakkolwiek obniżenie ceny soli, albo zniesienie loteryi i t. d. byłyby dla Galicyi korzystniejsze. Dla ludności wracającej z Ameryki należy wystarać się o zajęcie i z tego powodu podnieść też wszystkie gałęzie przemysłu, a zatem i przemysłu cukrowego.

X. Kopyciński żąda budowy kanałów i przyspieszenia regulacyi rzek, co również przysporzy zajęcia dla wracających emigrantów. Kładzie nacisk na powiększenie liczby techników polskich w ministerstwach i namiestnictwie.

Pos. Bujak omawiał następnie sprawy sądowe, a pos. Buzek sprawy asekuracyjne od ognia.

Jubileuszowa amnestya dla wojskowych.

Rozporządzenie cesarskie, w sprawie amnestyi dla osób, należących do wspólnej armii, do marynarki i obrony krajowej zarówno w Austryi, jak na Węgrzech. Szczegóły tego rozporządzenia są następujące:

1. Wszystkim, którzy z powodu nieusłuchania wojskowego powołania lub pierwszej dezercyi są uwięzieni, od dnia 2. grudnia 1907 darowuje się resztę kary.

2. Wszystkim, którzy z powodu wymienionych karygodnych czynów znajdują się w śledztwie, są karnie ścigani, lub ma być zarządzone co do nich karne ściganie albo dyscyplinarne ukaranie, wstrzymuje się dalsze śledztwo i karę, a to tym, którzy się jeszcze w śledztwie nie znajdują, pod warunkiem, że w czasie od 2. grudnia do najdalej 1. grudnia 1909 r. osobiście się zgłoszą przed krajową władzą polityczną lub wojskową.

3. Wszystkim, którzy za zbrodnię dezercyi zostali skazani na przedłużenie obowiązków służbowych, darowuje się od 2. grudnia przedłużenie ogólnego obowiązku służby.

4. Wstrzymanie śledztwa i kary nie ma jednak zastosowania do tych, którzy się dopuścili zbrodni lub przekroczenia z § 6. ust. z 28. czerwca 1890, względnie z art. XXI. z r. 1890, lub z § 4. ustawy dla Bośni i Hercogowiny z r. 1904.

5. Ci, którzy w czasie wyznaczonym do wnoszenia próśb o wciągnięcie do tej amnestyi, zostali ustawowo jako dezerterzy wykluczeni ze stanu, mają być uważani jako pozbawieni ewentualnie piastowanej szarży.

6. Osobom, wyliczonym pod 1. i 2., ma się miesiące dezercyjne wliczyć jako czas służby. Opuszczona służba czynna i 8-tygodniowe ćwiczenia wojskowe mają być nadrobione w terminie ogólnego czasu służby.

7. Przy zbiegu uwzględnionych w amnestyi przestępstw z innymi karygodnymi czynami — o ile jeszcze nie nastąpiło zasądzenie — amnestyą co do pierwszych przestępstw ma zastosowanie, a co do innych karygodnych czynów osoby te będą pociągnięte do odpowiedzialności. Natomiast od amnestyi są te osoby wykluczone, które przy wspomnianym zbiegu już zostały zasądzone. Co do tych osób, odnośnie do służby czynnej i pierwszej dezercyi mogą — przy godnych uwzględnienia okolicznościach — być postawione specyalne wnioski co do ułaskawienia.

8. Którzy zostali za ucieczkę przedstawieniem się w czasie do 2. grudnia 1907 r. zasądzeni, lub w tym czasie znajdowali się w śledztwie, albo z powodu tej ucieczki mają przedłużony obowiązek służby, o ile kary jeszcze nie odbyli — ma być kara i ewentualnie przedłużony obowiązek służby darowany, względnie dalsze śledztwo wstrzymane.

Osobom, ściganym za ucieczkę przed stawieniem się do 2. grudnia r. 1907, lub tym, które mają być ścigane, dalsze śledztwo, kara i ewentualne przedłużenie służby w tym wypadku będą darowane, jeżeli poddadzą się obowiązkowi stawienia i jeżeli w tym celu zgłoszą się osobiście najdalej do 2. grudnia r. 1909 u politycznej władzy powiatowej swej gminy.

Emigranci, uznani za zdolnych do służby wojskowej, którzy powrócili przed upływem III. klasy wieku, podlegają normalnemu obowiązkowi służby. Ci, którzy powrócili, względnie uznani zostali za zdolnych do służby wojskowej po upływie III. klasy wieku, są obowiązani do służby aż do dnia 31. grudnia tego roku, w którym kończą 33 rok życia. W tym terminie mają oni odbyć służbę, względnie resztę jej, oraz ćwiczenia wojskowe.

Dziwny człowiek.

Zaledwie okazało się, że demokraci chcą osiągnąć wpływ na rządy, p. Stapiński rozpoczął kampanię. W gazetach ogłosił, że demokracya składa się z samych prawie urzędników (bo trzech chłopów nie liczył, ci bowiem jego zdaniem posłuszne barany), a rządy urzędnicze gorsze są niż stańczykowskie.

Dziwne, że według niego chłop nie ma rozumu, więc się nie liczy. A przecież on sam ogłosił: „chłopi wybierajcie chłopa“. Czyżby, gdy to pisał, myślał sobie w duszy: „głupcy wybierajcie głupca“. W jego klubie jest chłopów czternastu — czyżby p. Stapiński uważał ich wszystkich, swoich zwolenników, przyjaciół i popleczników za głupców? Ładne świadectwo składa swoim towarzyszom broni, a równocześnie ładnym jest „przyjacielem ludu“.

W każdym razie zdanie powyższe nie mogło wypłynąć z sumienia skruszonego, które chce pokutować za grzechy i poprawić się. Jest to zdanie krętackie.

Równocześnie z tem wystąpił p. Stapiński przeciw D-rowi Głąbińskiemu i niema obelgi, którejby na tego człowieka ludowcy nie rzucili, aby

nie dopuścić do wybrania go prezesem Koła polskiego.

Rozeszła się wieść, że p. Stapiński nie pragnie Głąbińskiego na prezesurę. Ponieważ dotyczyła jednej osoby, mogło się zdawać, że tym panem kieruje złość osobista. Aby się od tego zarzutu obronić, zatelegrafował do „Kurjera lwowskiego“, że uważa za nieodpowiedni wybór Głąbińskiego i Dulęby. Dlaczego? Wszak to demokraci, a p. Stapiński straszny demokrata, bo aż ludowiec. Czyżby według jego widzenia rzeczy jedynym człowiekiem na prezesa był albo ekscelencya albo hrabia?

Równocześnie z telegramem wysłał do Koła polskiego list z prośbą, aby wybory odwlokło, dopóki się z nim nie porozumie, bo inaczej „kwestya osób mogłaby stanąć na przeszkodzie wstąpienia ludowców do Koła polskiego!“

Mimo, że czas był bardzo gorący, bo właśnie tworzyło się nowe ministeryum, kluby wysyłały swoich mężów zaufania na członków rządu, tworzyły się sojusze, mimo to Koło polskie odroczyło wybór prezesa do drugiego dnia, aby się porozumieć z p. Stapińskim. Gdyby bowiem ludowcy do Koła polskiego wstąpili, Polacy zostaliby jednym z najliczniejszych klubów w Parlamencie.

Ale ile razy delegaci Koła polskiego wspomnieli o przyłączeniu się ludowców do Koła, tyle razy p. Stapiński mówił, że o tem rozprawiać nie można, a trzeba się zastanowić nad osobą przyszłego prezesa Koła. Ażeby się okazać poprawnym, zaznaczył, że uważa tych ludzi za niebezpiecznych na fotelu prezesa, którzy zbyt wybitną rolę agitacyjną odegrali i mają zbyt wyraźnych wrogów. A więc niemożliwi są: Bobrzyński, Głąbiński, Stojałowski. Za to polecał Dulębę.

Znowu krętactwo: podczas wyborów zwalczał Dulębę, wczoraj ogłosił w „Kuryerze“, że go uważa za niebezpiecznego, a dziś już Dulęba dla niego dobry.

Delegaci Koła spisali protokół — on go podpisał, ale zastrzegł poufność obrad. Sam zaś na drugi dzień ogłosił w gazetach te wyjątki z protokółu, które były dla niego korzystne, a resztę opuścił.

To chyba sumienne nie jest.

A jeżeli sumienie go nie nakłoniło do tego, ażeby zadał kłam całemu swojemu politycznemu życiu aż dotąd, to co go do tego zniewoliło? On powiada, że urzędnikom nie ufa i woli obszarników.

Przecież tym obszarnikom nic się złego nie dzieje. Będą mieli tyle wpływu na rząd, ile mają siły. I ten człowiek, który chciał czaszkami szlachciców brukować miasta, który wielbił Szelę za to, że panów rznął, ten sam człowiek dzisiaj gryzie się i płacze, że szlachta nie będzie miała większego znaczenia nad to, jakie jej się słusznie należy.

Co więcej! P. Stapiński w Tarnopolu twierdził, że nasi pracownicy za pieniądze panów bałamucą chłopa, byle go w pańskiej niewoli utrzymać. Nasi pracownicy pracują dalej. P. Srokowski stracił zdrowie, wyrzekł się domu, a jeździ i zakłada nowe Koła T. S. L., buduje bursę dla synów chłopskich, traci swój cały zarobek na podróże i instytucye. Zubożał na tem. P. Gruszecki za tę pracę posady został pozbawiony i dziś gdzieś po Jasielskiem dalej niesie ciepłe słowo między lud. P. Zamorski został posłem, wyrabia pogorzelcom zapomogi, stawia wnioski, wypracowuje przedłożenia korzystne dla ludu.

Oni wszyscy wedle słów p. Stapińskiego stali na żołdzie panów. Otóż pp. Srokowski i Gruszecki dorobili się na tym żołdzie tylko ubóstwa i długów, a p. Zamorski należał w Kole polskiem właśnie do tych, którzy raz chcieli złamać sztuczną przewagę obszarników. Gdyby od nich pieniądze brał, byłby nie mógł przeciw nim wystąpić.

Nie oni byli przekupieni przez panów, ale p. Stapiński dał się stańczykom w ten lub ów sposób przekupić. Wszakże żyje z gazety i z Banku parcelacyjnego. Wprawdzie Bank parcelacyjny sprzedaje dwa razy drożej grunta między chłopów, niż sam kupił — wprawdzie teraz przy parcelacyi Przybyszówki pod Rzeszowem Bank kupił ziemię po 900 kor. za mórg, a między chłopów parceluje mórg po 2.000 kor., ale gdy wszyscy dyrektorzy chcą z niego mieć sute dochody, to i taki zarobek z chłopskiej krwawicy nie wystarczy. I dziś, gdzie po krachu amerykańskim o pieniądze trudno, trzeba się zwrócić do tych, którzy pieniądze mają.

P. Stapińskiemu nie nowina brać pieniądze. Wszak przed kilku laty, kiedy jego krzyki w Sejmie zanadto panom się sprzykrzyły, dostał „zasiłek“ z Wydziału krajowego, aby pojechał zbadać położenie Polaków w Ameryce. Pojechał, ale co stąd za skutek? Czy zdał jaką sprawę, czy wskazał sposoby, jak naszych emigrantów ochonić przed nędzą i wyzyskiem? Nie.

Za to agitował za swoją gazetką, nabył tylu prenumeratorów, że odtąd mógł się na cudzą łaskę nie oglądać i krzyczał sobie dalej. Dziś zapewne dochody od amerykańskich abonentów zmalały — a więc znowu ten trybun ludu, ten pogromca przekupstwa i brudu, ten prorok i „przyjaciel ludu“ poszedł do pańskiego żłobu.

I to ma być polityk! On ma stać na straży interesów ludu! I są jeszcze chłopi, którzy takiemu człowiekowi wierzą!...

O ludowcach (słów parę).

(Dokończenie).

VII. Wiara ludowców w swych przywódzców. — Do czego doszło bezmyślne zważanie na osobę mówiącą, a nie na treść jego słów, niech posłuży następujący przykład: Na jednym wiecu pewien akademik ludowiec wykładał

o stronnictwach w Galicyi i powiedział: „Po stańczykach i ludowcach nie można się niczego dobrego spodziewać". Na to jeden z obecnych ludowców: „Brawo!" Pierwszy pomyliwszy się prawdę powiedział, drugi, choć nie wiedział, co mówią, ale widział kto mówi, mimowoli prawdę potwierdził, a że prawdę ogłosili, więc ja im jeszcze dzisiaj powiem: „brawo!"

VIII. Niewiara względem innych czyli równouprawnienie. — „Oj gniotą ci tego chłopa, gniotą; nigdzie równych praw". Tak biada nieraz jeden z drugim, lecz skoro sam dostanie się na wierzch, to zapominając o równości praw, gotów gnieść jeszcze i sam. Tak n. p. skarży się p. Stopyra, że mu nawet 10 minut mówić na wiecu nie pozwolili, a jako dowodów przeciw jego pojmowaniom użyli przezwisk. Nie lepiej i u nas, bo tu po prostu oznajmiają, że „kto z innego stronnictwa, ten niech się zawczasu wynosi". Pewnie, pewnie, że prawda w oczy kole, a kłócie sprawia ból, więc starają się go uniknąć. Co do przezwisk zaś, to i w tutejszym arsenale broni ludowców ich nie brakuje, ale na to możemy przytoczyć słowa Izouleta: „Obawa ściąga obelgę, strach wywołuje zniewagę". Tak jest, tak!

IX. Nieco o historykach. — Wspomniałem już wyżej o historyku stronnictwa ludowego nazwiskiem Młynek. Napisał on w „Przyjacielu ludu" długą historyę p. t. „Tysiąc dwieście lat niewoli chłopskiej". Przyznam się, że całości nie czytałem, wystarczył mi jednak jeden tylko wyjątek do poznania pojęcia i poglądu p. autora, który nawet Kościuszce nie dał spokoju (no, bo to był szlachcic). Ale nie on jeden jedyny Młynek jest takim historykiem, są może jeszcze lepsi, bo są nawet tacy, co twierdzą, że „panowie tak w Polsce rządzili, że nie pozwolili nikomu spisać historyi polskiej (szkoda, że nie było Młynka, toby nam napisał) i napisał ją dopiero Kościuszko w Ameryce". O takiej historyi tom jeszcze nie słyszał. Kościuszko chyba krwią swoją ją napisał. (Przy sposobności dodam, że pierwszą historyę w całości opracował Długosz w XV. wieku, a potem za króla Stanisława Augusta ks. Naruszewicz (ale nie Kościuszko), potem było takich więcej).

Zakończenie. Oto dogmaty ludowców, oto czyny ludowców!! I jaki cel ludowców? Ani nie oświata ludu, ani nie praca dla ludu, ale w sianiu nienawiści w narodzie obfity połów dla siebie. Zatem chłopi polscy! Kto nam zgodę psuje i kto dobrej pracy przeszkadza, kto się narodu wyrzeka, dla kogo tam ojczyzna gdzie dobrze — tego cierpieć więcej nie możemy, a ponieważ pomimo wytykania im złego, nie zstępują z drogi wichrzeń, więc:

„Wypędźmy naprzód mądrali, co nam mącą głowy,
(jak Stapiński i i.)
„Bo od Prusaków i Moskali gorszy wróg domowy.
„Kto zgodę radzi i układy z wrogiem,
„Ten nas prowadzi z szatanem, nie z Bogiem.
„Kto ludzkość, jak za Noego, w dzikim stanie woli,
„Nie wart chleba powszedniego z narodowej roli;
„Kto cudzych bogów czci modłami swemi
„I wspiera wrogów — precz z nim z polskiej ziemi!
(Buszczyński).

A wtedy dopiero:

„Do pracy razem do pracy,
„W ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń!
„My bezbronni! więc rodacy!
„Praca dziś to nasza broń.
„Dla Ojczyzny umrzeć zdolni
„Umieliśmy wrogów bić,
„Dziś umiejmy duchem wolni
„Spólnym trudem dla niej żyć!"
(Stefan Buszczyński).

Przybyszówka. *Celerowicz,*
narodowy ludowiec.

Do broni!!

Bracia wszechpolacy! Przyszedł na Was czas walki. Niemiec-Krzyżak ośmiela się usunąć gwałtem naszą brać z nad Warty, z świętej ziemi ojców, która od tysiąca lat daną nam została przez Opatrzność na wiekuistą własność. W ziemi tej krew i pot nasz, ona jest dziedzictwem po ojcach naszych.

Nikt nie ma prawa ruszyć nas z tej ziemi!

A Prusak gwałtem i przemocą nam ją wydrzeć chce. On, gad krzyżacki korzysta z ciężkiej niedoli naszego ludu, który rozdarty na trzy części między trzy państwa, osłabiony jest i musi się poddać ustawie, która go z własnej ziemi wyrzuca. Tych, którzy się zechcą oprzeć, przemocą żandarm pruski wyrzuci na kraniec świata, na tułaczkę i niedolę.

I pomyślcie bracia! Przyjaciółką tego pruskiego gada jest Austrya, która żyje z naszych podatków, Austrya pomaga Prusom w pokoju i wojnie, Austrya pozwala Prusakowi panoszyć się, co więcej Austrya przez trój-przymierze osłania go, usprawiedliwia go, pomaga mu.

Możemyż na to pozwolić!!?

Bracia wszechpolacy! dopóki Austrya jest w przymierzu z Prusakiem, dopóty niech nie dostanie naszych podatków. Choćby miał runąć cały parlament austryacki, niech runie i ta zbutwiała Austrya, ale niech ani grosz nasz nie idzie na przyjaźń z Prusakiem!!

Na całej ziemi polskiej, jak ona długa i szeroka, w każdym miasteczku i każdej wiosce polskiej, gdzie tylko ludziska choć odrobinę oświaty i czucia w sercu na niedolę braci mają, tam wszędzie zbierajmy się na wiece, na zebrania, choćby po dwóch sąsiad z sąsiadem i opowiadajmy wszędzie, jaką to krzywdę chce Prusak wyrządzić braciom naszym w Poznańskiem. A krzywda im wyrządzona, to krzywda nasza, ziemia im ukradziona, to ukradziona nam, bo to ziemia nasza, polska.

Głos Wasz niech dojdzie do uszu gnębicieli ludu polskiego, niech uderzy w nich jak grom, głos Wasz niech dojdzie do braci naszych ciemiężonych, niech doda im otuchy, mocy, niech oni poznają, że nie są sami, ale że za nimi stoi cały naród polski, głos Wasz niech dojdzie do uszu przedstawicieli naszych w Parlamencie wiedeńskim, niech dojdzie do rządu austryackiego, by ten rząd liczył się z protestem, jaki wniosło Koło polskie, głos Wasz niech wzmocni Koło polskie w tem przekonaniu, że broni ono słusznej sprawy i by śmiało mogło wystąpić przez swych delegatów w delegacyach wspólnych.

Dobrą na dziś rzeczą jest nie dać prusactwu robotnika, niech ziemia nam ukradziona leży raczej odłogiem, niżby miała rękami polskiemi przynosić im bogactwo. A jeśli już bieda i brak chleba wypędza Was za zarobkiem, to omijajcie jakby zarazą tknięte majątki pruskich hakatystów, idźcie do Saksonii, Westfalii, Meklemburgii lub choćby Danii, gdzie przecież inaczej się z Wami obchodzą. A pamiętajcie również, że kupując towar pruski, choćby nawet taniej wypadało, sami na swoją zgubę pracujecie.

Zatem do walki! do walki z wszystkiem, co pruskie, na pomoc naszym braciom Was wzywamy. Bronimy świętej sprawy — więc Bóg da nam zwycięstwo!!

Przeciw rządowi.

My podpisani członkowie Kółka rolniczego w Jazłowcu, powiat Buczacz, protestujemy stanowczo:

1) przeciw naruszeniu autonomii kraju przez zamierzone koncesye, dane Rusinom w sprawie języka urzędowego w gminach;

2) najenergiczniej sprzeciwiamy się jakimkolwiek ustępstwom na rzecz Rusinów w uniwersytecie lwowskim.

Nie możemy również zgodzić się na utworzenie przez rząd ruskiego Banku hipotecznego, którego czynność zwracałaby się przeciw narodowi polskiemu.

Jazłowiec, dnia 1. grudnia 1907.

(Podpisów 59).

Taką samą petycyę otrzymaliśmy i z Białogłów — powiat Zborowski — z **76** podpisami i Byczkowiec — powiat Czortkowski — podpisów **23** i Isakowa, podp. **34**.

Listy.

Maruszyna, p. Nowy Targ.

Pisemko „Ojczyznę“ czytam wprawdzie dopiero od roku, ale już stanowczo się przekonałem, że jest to jedyna gazetka w naszym kraju, która naprawdę niesie prawdziwy kaganiec oświaty wśród lud nasz włościański. Dziwnem mi się wydaje tylko to, że choć „Ojczyzna“ rozchodzi się licznie tu w naszej okolicy, to jednak dotąd nie znalazłem w niej ani jednego listu z tych stron. A przecież i my górale podtatrzańscy mamy wiele bolączek, na które powinniśmy zwrócić uwagę naszym posłom. O jednej z takich naszych bolączek zamyślam w tym liście napisać.

Podobnie, jak nad całym krajem, tak i tutaj nad naszą Nowotarszczyzną przesuną się czasami rozmaite klęski elementarne, lecz nie są one jeszcze najstraszniejsze, bo nasz lud włościański, o ile z pierwszego ocknie się wrażenia, ima się zaraz pracy, powetuje straty i o wszystkiem zapomina. Ale jest jedna stała klęska, która rujnuje nasze włościaństwo. A tą klęską jest pieniactwo, które tutaj głęboko się zakorzeniło. Prawdą jest, że przyczyną pieniactwa, jako stałej klęski, jest brak oświaty, a stąd powstające wzajemne się znienawidzenie — i przeważna część procesów nie ma na celu obrony przed krzywdą materyalną jednej strony przeciwko drugiej, lecz, aby sobie dokuczyć we wzajemnej nienawiści, nie dbając o to, że ją przyprowadzi do ruiny majątkowej. Śrubą tej klęski pieniactwa wśród naszego włościaństwa, jest między innemi ustawa prowizoryalna — która stosowana do bagatelnych przedmiotów, jak przejazd lub przechód, zaoranie lub zakoszenie wszelkiego rodzaju i t. p. i traktowana w sądach, nie tylko, że nie jest korzystną dla ogółu, lecz w obecnych stosunkach życia społecznego, staje się szkodliwą — szczególnie dla włościaństwa, bo z jej traktowania, płynie woda jedynie na młyn pośredników procesowych. Jak się zaczepia prawo prowizoryalne, o tem z pewnością każdy włościanin wie — bo tylko pozwól komu stanąć na własnym gruncie w dobroci, to on już ma za plecami prawo prowizoryalne w złości, a ile stąd kłótni, a przekroczenia osławionego § 496. k. k. i t. p. Ale niejeden powie, że się to może nie da naprawić, dopóki lud nie przyjdzie do prawdziwej oświaty. Lecz cóż, kiedy i w naszem społeczeństwie mamy jednostki, które pragną utrzymać nasze włościaństwo w ciemnocie, bo w mętnej wodzie łatwiej ryby łowić — a więc jeszcze potrwa czas, nim cały lud włościański przyjdzie do prawdziwej oświaty i w tym czasie musiałaby trwać i ta klęska. Przysłowie powiada, że dobre się nigdy nie wprowadzi, dopóki się złego nie usunie — więc i tutaj, sądzę, że obecnie mamy dzielnych przedstawicieli w Radzie państwa, którzy znają biedę chłopską, a więc potrafią złemu zaradzić. Dlatego też ogół tutejszej ludności między innymi postulatami, stawia i ten postulat i żąda jego przeprowadzenia t. j. „wprowadzenie sądów pokoju po gminach i oddanie im drobniejszych spraw dotąd przez sądy załatwianych, a to celem zmniejszenia pieniactwa wśród

ludu — zaś o ile to nastąpi, zreformowanie ustawy prowizorycznej, aby drobne rzekome naruszenia były dochodzone raczej na zasadzie ustawy o ochronie własności polnej.

Piotr Staszel, chłop.

Z Limanowszczyzny.

Byliśmy z dawna przyzwyczajeni do posłów, którzy w czasie kandydatury dużo obiecywali, a potem o wyborców wcale się już nie troszczyli. Nie wieleśmy też nadziei pokładali i w obietnicach, które nam teraz czyniono. Poseł Ptaś zrobił nam przyjemną niespodziankę.

Na wiecu przedwyborczym w Stopnicach królewskich żaliło się mi kilku gospodarzy, że niesłusznie zostali zasądzeni za kradzież, która właściwie nie była kradzieżą tylko wykonaniem w lesie pańskim prawa tzw. „wolnicy". — Przyrzekł zająć się tą sprawą i zajął się nią naprawdę. — Oto otrzymujemy wiadomość, że za jego sprawą i wskutek jego kroków wydał Najwyższy Trybunał wyrok w obronie ustawy, którym sześciu poważnych gospodarzy oczyszczono od hańbiącego zarzutu złodziejstwa a co do siódmego polecono przeprowadzić ponowną rozprawę, przy której niewątpliwie będzie uwolniony.

Aby nam nie zarzucono, że puszczamy bajki, wymieniamy nazwiska tych gospodarzy, niechaj niewierni sprawdzają: Uwolniono Jana Banacha starsz., Jana Banacha młodsz., Wojciecha Franczyka, Kaspra Piaskowego, Jana Grucla i Franciszka Kęska; co do Jana Rysia polecono rozprawę na nowo przeprowadzić.

Gmina Stopnice królewskie składa się przeważnie z ludowców, zwolenników p. Stapińskiego i czytelników „Przyjaciela ludu". Wymienieni włościanie byli też i są dotąd ludowcami; prawie wszyscy w ciągu walki wyborczej walczyli przeciw p. Ptasiowi, głosując jużto za Śmiłowskim, jużto za Orłem albo p. Żukiem. — P. Ptaś o to zupełnie nie pytał. — Zostawszy posłem, uznał się przyjacielem wszystkich wyborców i zaraz po wyborach rozesłał podziękowanie do wszystkich gmin z prośbą o podania mu żądań, potrzeb i bied ludu. — Oczywiście przez tak krótki czas, wśród warunków, jakie panują w Parlamencie, nie mógł dotąd spełnić ani części tych żądań, ale ten fakt, jak i wiele innych, wskazuje na to, że o nas pamięta i że zrobi, co tylko będzie leżeć w jego mocy. — Chce widocznie dla ludu pracować, skoro w Kole polskiem przyczynił się do utworzenia grupy posłów włościańskich a wybrany na jej przewodniczącego, stara się sprawy włościańskie wysuwać na czoło.

Może z czasem przekonają się jego nieprzyjaciele, że go niesłusznie zwalczali, ale już dziś muszą przyznać Stopniczanie, że w tem piekle, jakie mieli z „wolnicą" nie byłby im dopomógł skuteczniej ani Orzeł ani Śmiłowski a już co najmniej to p. Żuk Skarszewski.

Besko, p. Sanok.

Niech lud osądzi.

„Przyjaciel ludu" z dnia 1. grudnia 1907, a właściwie jego redaktor, zaraz na drugiej stronicy umieścił artykuł „z Rady państwa" i zaraz na wstępie cieszy się rozwiązaniem tejże, z czego powiada ludowcy skorzystają, bo aż 30-tu swoich wybraliby przy nowych wyborach; zapomniał biedak o nauczce, jaką dostał w Sanockim i Przemyskim okręgu wyborczym i z wielką a wielką biedą przelazł w Krośnieńskim z pomocą ludzi, a nawet swojej żony i dzieci, jak opowiadają włościanie z Iwonicza.

Dalej wspomina w swem piśmie, że ugoda z Węgrami nie może przyjść do skutku, ponieważ przez powszechne wybory weszli różni posłowie i Izbę zawalili wnioskami. A starcia i nieporozumienia, to tylko tacy posłowie jak pan Stapiński dla swego widzimisię wzniecają, bo gdyby kochał swoją brać i rzeczywiście starał się o ich byt moralny i materyalny, toby dla solidarności wstąpił do Koła, jako Polak i tam na posiedzeniu wytknął każdemu prawdę w oczy, a nie szczekał jak pies z za płotu.

Powiada dalej, że stronnictwo Luegera jest silne, a dlaczegóż, pytam się znowu, nie starasz się o to, 20 lat pracując, aby obecne Koło polskie było silne i mogło stawić opór przeciwnemu stronnictwu, czy to Luegerowskiemu, czy socyalistycznemu, ażeby przy nadeszłych wyborach dla polskości zjednać większą siłę.

Dalej przypuszczasz (co może być nawet wierutnem kłamstwem), że polscy konserwatyści przy wyborach dali się wywieść w pole wybierając Wiącków, Fidlerów, Maślanków i t. d. i żałują tego, bo ci chcą zagarnąć władzę w swoje ręce. A Pan do czego dążysz? wszak tylko jeden krok do teki ministra z prezesa klubu, coby mogło nastąpić, gdybyś swój cel z początku swej zawodowej pracy (do czego i ja pomagał) nie puścił w trąbę. (C. d. n.). *Mermer Piotr,* z Beska.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Polscy posłowie, choć ich tylko 18 na 432 wszystkich posłów w Dumie, stoją kością w gardle Moskalom. Myśleli oni, że przez odebranie nam więcej niż połowy mandatów, osłabią ogromnie znaczenie Koła polskiego w Dumie. Dziś już okazuje się, że im się to nie udało, bo choć, gdy przyjdzie do głosowania, to przegłosują Polaków, ale ci rozumem, powagą i solidarnością tak ich przewyższają, że Moskale muszą się wstydzić za swoją głupotę, a to doprowadza ich do wściekłości. Najbardziej rzuca się Aleksiejew, poseł od Moskali z Warszawy.

Prześladowanie trwa dalej. W ostatnim tygodniu sąd w Zamościu skazał księdza proboszcza Zbiecia na 1000 rubli kary i na usunięcie przez 3 miesiące z urzędu za to, że dał ślub dwom byłym unitkom a dziś katoliczkom. Ten sam sąd skazał pewnego ojca na 2 tygodnie twierdzy za to, że dał swoje dziecko ochrzcić.

Z zaboru pruskiego.

Od zeszłego poniedziałku obraduje komisya sejmu pruskiego nad znanemi ustawami, skierowanemi przeciw Polakom. W piątek było pierwsze głosowanie nad ustawą o wywłaszczeniu. Projekt rządowy odrzucono. Nie znaczy to jednak, by Prusacy nie chcieli wywłaszczyć Polaków, ale nie godzą się oni tylko na pewne punkta. Konserwatyści na przykład, czyli tak zwani junkrzy pruscy, chcą projekt rządowy jeszcze bardziej przeciw Polakom obostrzyć.

Komisya kolonizacyjna czeka z niecierpliwością na uchwalenie nowych setek milionów i prawa wywłaszczenia. Chce ona przedewszystkiem wywłaszczyć Polaków mieszkających na 30 kilometrów wokoło Poznania, by w ten sposób oblegając Poznań, z tego prastarego gniazda naszego, nas Polaków wyrzucić. Takie same zamiary ma i co do drugiego miasta, Kościana.

Nasi bracia — jak to już pisaliśmy w ostatnim numerze — nie stracili spokoju ani rozwagi, nie słychać tam ani głośnych skarg, ani słów pocieszania się. Oni powiedzieli sobie: „Przeżywaliśmy już cięższe próby i tę przetrwamy!... Nie boimy się!!“ My podziwiamy tę ich mężność i spokój. Wierzymy, że oni Prusakom nie dadzą się, bo idą solidarnie, są zorganizowani i wiedzą, że daleko pewniejsze i lepsze wyniki daje praca cicha, spokojna, a wytrwała i świadoma celów. My w Galicyi tego nie potrafilibyśmy jeszcze, ale da Bóg, że braciom naszym z pod Prusaka dorównamy.

Z zaboru austryackiego.

Cały kraj aż trzęsie się od wieców i zebrań, które jednomyślnie piętnują brutalny czyn Prusaków i zobowiązują się wyrzucać, gdziekolwiek znajdą, towary pruskie. Do redakcyi „Ojczyzny“ nadeszło wiele artykułów, podających różne sposoby walki z Krzyżactwem, z których niektóre umieścimy.

Dotąd jeszcze nie jest pewnem, czy Sejm będzie zwołanym czy nie. Koło polskie zabiega, jak może, ale dotąd wynik nie pewny.

„Oddział posłów dla spraw włościańskich“ w Kole polskiem zdobył już sobie powagę i znaczenie. Na posiedzenia „Oddziału“ przychodzą posłowie i z innych stronnictw. Pos. Pawluszkiewicz jest członkiem oddziału. Na ostatniem zebraniu byli prócz posłów narodowo-demokratycznych, posłowie: ks. Rzeszódko, ks. Szponder, ks. Żyguliński, Potoczek, ks. Hanusiak, Dobija, Szajer, Stohandel.

Rada państwa przystąpiła już do obrad nad drugiem czytaniem ugody z Węgrami. Spodziewają się, że w najbliższy wtorek ugoda będzie uchwaloną. Za ugodą głosują i ludowcy, choć niedawno jeszcze piorunowali za to samo na Koło polskie.

Zniżenie podatku od cukru nastąpi już w dniach najbliższych. Wobec zniżenia podatku powinien cukier potanieć o 8 halerzy na kilogramie, a o 2 hal. na półfuncie. W sprawie większego zniżenia podatku od cukru była u prezesa Koła, dr. Głąbińskiego, deputacya przemysłowców i handlarzy cukru. Poseł dr. Głąbiński oświadczył, że Koło polskie nie może poprzeć ich żądań obecnie, bo: 1) Koło uznaje za swój obowiązek przeprowadzenie uregulowania finansów Sejmu, na co trzeba pieniędzy; a 2) Koło polskie zaproponowało już rządowi zniesienie podatku od mięsa i zniesienie akcyzy, a również stanowcze zniżenie podatku domowo-czynszowego i od soli. Te podatki, łącznie z podatkiem naftowym, są zdaniem Koła polskiego ważniejsze i uciążliwsze, i te też przedewszystkiem muszą być zniesione.

Od Wydawnictwa.

Nowy rok nadchodzi i już dziś pomyśli niejeden, jaką to gazetkę zaprenumerować? Odzywamy się więc do naszych czytelników, którzy pięć lat czytają „Ojczyznę“, ażeby nie ustawali w pracy około jednania dla niej nowych prenumeratorów.

„Ojczyzna“ stara się nie tylko o doborowy, zajmujący materyał w piśmie samem, ale pragnie także przyczynić się, by dobre książki znalazły się w domach jej Czytelników, aby z czasem w każdym domu abonenta „Ojczyzny“ utworzyć się mogła pożyteczna, patryotyczna biblioteczka, aby ściany chaty wieśniaka ozdobiły piękne obrazy i ryciny, przedstawiające podniosłe chwile z świetnej przeszłości narodu naszego.

W pierwszym celu staramy się o dostarczenie Czytelnikom dobrych książek po cenach zniżonych, dajemy nagrody w pięknych książkach za rozwiązanie zagadek w „Ojczyźnie“ pomieszczanych; dla osiągnięcia drugiego celu, nawiązaliśmy stosunki z pewną firmą wydawniczą, która nam po cenie kosztów dostarczy reprodukcyj obrazów najwybitniejszych naszych malarzy, za kilka centów więc będą mogli **nasi wyłącznie abonenci** zakupić piękne kolorowe obrazy, przedstawiające drogie sercu polskiemu sceny naszej historyi.

Niezależnie od tego możemy już dziś podzielić się z Wami drodzy Bracia wiadomością, że każdy z Was, kto tylko nadeśle przedpłatę za cały rok 1908 z góry, otrzyma zupełnie bezpłatnie i franco w kwietniu wspaniały portret

Bartosza Głowackiego.

Portret, zrobiony przez jednego z młodych, nader utalentowanego artystę-malarza, nosi na sobie cechę po prostu natchnienia i przedstawia Bartosza takiego, jak go oczyma duszy widzieć zwykliśmy, gdy z zapałem, miłością Ojczyzny ożywionym, biegł na ziejące śmiercią armaty wroga. Postać cała robi tak wstrząsające na widzu wrażenie, że mimowoli usta ci szepczą „gdy Ojczyzna zawoła pójdziemy, pójdziemy Bartku w twe ślady"...

Oprócz tego nadzwyczajnego premium **wszyscy** Czytelnicy „Ojczyzny", a więc i kwartalnie ją opłacający, jeżeli tylko z przedpłatą nie zalegają, otrzymają z końcem roku bezpłatnie kalendarz na rok następny.

Wiadomości.

Ostatni tydzień przyniósł nam taką gromadę ujadań, że nie wiemy, które kłamstwa najpierw prostować. Stańczykowskie: „Czas" i „Rola", socyalistyczny „Naprzód", ludowców „Przyjaciel ludu", „Gazeta chłopska" i „Kuryer lwowski" rzucają się, jak wściekłe. Oto mały wyjątek z „Roli":

„...w przeznaczonej do napędzenia chłopów na ich mieszczuchowskie podwórko „Ojczyznie" milczą (niby my) o tem, że w czasie Sejmu przy układach o reformę wyborczą o sobie tylko pomyśleli, by mieszczanom aż 74 poselstw wytargować, milczą o tem, że w tegorocznej sesyi sejmowej stawiali wniosek, by mieszczanie płacili o 3 centy od każdego reńskiego mniejszy podatek, niż rolnicy. Milczeli o tem, że byli za otwarciem granic wschodnich dla obcego bydła itd."

Zapytacie się przyjaciele, co to znaczy? To znaczy, że redaktorzy „Roli" nie mając dowodów, chwytają się niecnych kłamstw i oszczerstw i niemi karmią swoich czytelników. Co więcej: kłamstwa te wypisują w artykule, który nazwali: „obrachunek z kłamcami". Więcej obłudy i bezczelności trudno nawet u ludowców spotkać. Inne blagi, inne kłamstwa napiętnujemy przy sposobności, choć chcąc odpowiadać na wszystkie musielibyśmy poświęcić całą „Ojczyznę". Myślimy też, że przecież i między ich zwolennikami są ludzie, którzy na tak otwartych kłamstwach poznają się i sami osądzą „uczciwość" redaktorów „Roli", „Przyjaciela" i t. d.

Nasz dodatek. Po zawieszeniu przez generał-gubernatora warszawskiego pisma „Naród", zaczęło wychodzić — jako dalszy ciąg tegoż — pismo „Gazeta dla wszystkich". Dziś nadesłano nam illustrowany dodatek, wydany za listopad, który też Czytelnikom naszym z numerem obecnym rozsyłamy, wyjaśniając, że „Naród" i „Gazeta dla wszystkich" jest to jedno i to samo pismo.

Petycye za zamykaniem szynków nadesłali mieszkańcy gminy Kamienna — podp. **81**, członkowie Czytelni Kółka rolniczego w Płazowie — powiat Cieszanów — podp. **36**. Członkowie Czytelni T. S. L. w Dublanach — powiat Lwów — podpisów **88**. Mieszkańcy miasta Chodorowa i jego okolic — powiat Bóbrka — podpisów **231**.

W tych dniach poseł Wiącek postawi już w pełnej Izbie wniosek o zamykanie szynków — dlatego to jeszcze raz przypominamy treść petycyi:

My niżej podpisani.... (mieszkańcy, członkowie czytelni i t. d.) żądamy, aby karczmy i szynki były zamknięte od godziny 6-tej wieczorem w dzień przed świętem aż do godziny 6-tej rano dnia po święcie.

Wieś.... powiat....

(Podpisy).

Podziękowanie. Tow. Szkoły ludowej w Mielcu oraz WPanom Pawlikowskiemu i Małeckiemu składam imieniem naszej Czytelni serdeczne „Bóg zapłać" za opiekę nad Czytelnią i prenumerowanie „Ojczyzny". Jest to gazetka, która prawdziwie, a nie z obłudą oświeca lud i dąży do prawdziwego szczęścia i dobrobytu siermiężnej wiejskiej braci.

Dulcza Wielka, 2. grudnia 1907.

Piotr Skrzyniar.
wójt i przewodn. Kółka roln. i Czytelni.

W niedzielę 8. grudnia umarł król szwedzki Oskar, mając lat 78. Pozostawił po sobie pamięć dobrą, jako rozumny i łagodny władca. Tron po nim objął najstarszy jego syn Oskar Gustaw.

Przez Bogumin wraca ogromnie dużo wychodźców z Ameryki, tak, że przychodzi tam do bardzo burzliwych i przykrych zajść, bo wielu nie ma już środków do dalszej podróży do domu. W tych dniach ma przyjechać około 40.000 ludzi.

Ostrzeżenie. Kto kupił od firmy Thos. Whittick i Ska w Pradze maszynę pończoszkarską „Miramar" i z jakiejkolwiek przyczyny jest z tego kupna niezadowolony, niech bezzwłocznie nadeśle dokładne przedstawienie sprawy pod adresem: B. Rawluk, Lwów, Polna 40.

Wielkie nieszczęście zdarzyło się w Fajrmont w Ameryce w kopalni węgla, gdzie wielki wybuch gazów zabił przeszło 500 ludzi, w tem wielu naszych rodaków z Galicyi.

Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny".

P. Gloss Józef. Kalendarz wyślemy. Należy się za rok 1908 4 kor. 55 hal. *P. Łuczkiewicz Jan.* Książki żądane kosztują z przesyłką do Ameryki 1 dol.

Następny numer świąteczny „Ojczyzny" otrzymają nasi Czytelnicy w Wigilię Bożego Narodzenia. Będzie to numer dwuarkuszowy, bogato ilustrowany, zawierać będzie ciekawe powiastki, ładne wierszyki i różnie interesujące opowiadania! Dla rozrywki umieścimy także kilka zagadek, za rozwiązanie których przeznaczamy jako nagrodę (do wylosowania) 5 losów loteryi Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na los paść może w ciągnieniu **10.000 koron**.

Od Redakcyi. Liczne korespondencye i artykuły — które w tych dniach otrzymałem — pomieszczę w następnych numerach. Odpowiedzi w sprawach porad w najrozmaitszych sprawach dajemy listowne. *P. Andrzej Czarny.* Serdecznie dziękujemy. *P. Jan Rusinowski.* Za gorliwe i szczere zajęcie się temi sprawami dziękujemy. *P. Kon. Tom. Alfr.* W następnym. Uścisk dłoni! *Wszech. Dąbrowa.* W następnym.

Składki. Dla biednych dzieci Jana Nikla w Wilkowicach o. p. Biała. Członkowie czytelni T. S. L. w Stryhańcach 5·10 kor. Zebrane u sekretarza gminy w Pilchowie w uroczystość św. Andrzeja 2 kor. — razem 7·10 kor. Prosimy o dalsze datki.

Ustawa łowiecka

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

§ 7.

Wszelkie inne grunta, położone w obrębie gminy miejscowej i na obszarze dworskim, z tą gminą jedną miejscowość stanowiącym, które nie mają rozmiarów i warunków, określonych w §§ 4. i 6., albo też co do których samoistne wykonywanie prawa polowania nie zostało zgłoszone (§ 9. ustęp końcowy), stanowią okręg polowania zbiorowego.

Wykonywać prawo polowania w okręgach polowania zbiorowego można:

1) albo przez wydzierżawienie polowania w okręgu;

2) albo przez powierzenie wykonywania polowania ustanowionemu myśliwemu,

w obu wypadkach na rzecz posiadaczy gruntów, stanowiących okręg zbiorowego polowania.

Przy wydzierżawieniu polowania w okręgu zbiorowego polowania jako też przy ustanawianiu myśliwego dla wykonywania polowania zastępuje posiadaczy gruntów, w skład okręgu zbiorowego polowania wchodzących, reprezentacya gminna, a jeżeli okręg zbiorowego polowania obejmuje także grunta, położone w obrębie obszaru dworskiego, reprezentacya gminna wraz z przełożonym obszaru dworskiego. W takim wypadku ma tak reprezentacya gminna jak i przełożony obszaru dworskiego przedkładać powiatowej Władzy politycznej wnioski w sprawie sposobu wykonywania prawa polowania w okręgu.

B) Ustanowienie okręgów polowania.

§ 8.

Okręgi samoistnego polowania (§ 4.), jako też okręgi polowania zbiorowego (§ 7.) ustanawia polityczna Władza powiatowa po wysłuchaniu Wydziału powiatowego na podstawie przedłożonych jej dowodów, że istnieją warunki samoistnego, względnie zbiorowego polowania.

Żądający ustanowienia okręgu polowania na podstawie umowy (§ 4_3.) winni są nadto przedłożyć pisemny układ zawartej między nimi o utworzenie z ich sąsiadujących gruntów samoistnego okręgu polowania.

Ustanowienia okręgu dokonywa Władza każdym razem na najbliższy okres dzierżawny polowania.

Dzierżawny okres polowania trwa zwyczajnie lat 6. Jedynie w wypadkach, w których reprezentacya gminna wraz z przełożonym obszaru dworskiego wniesie u politycznej Władzy powiatowej przed upływem przedostatniego roku bieżącego okresu dzierżawnego z uzasadnionych powodów podanie o przedłużenie okresu dzierżawy, może c. k. Namiestnictwo zarządzić przedłużenie co najwyżej do lat dwunastu. Przeciw takiemu przedłużeniu rekurs nie ma miejsca.

§ 9.

Najpóźniej na sześć miesięcy przed upływe bieżącego okresu dzierżawy ogłosi polityczna Władza powiatowa w miejscu swej siedziby tudzież we wszystkich gminach i obszarach dworskich powiatu edykt, którym wezwie posiadaczy gruntów, roszczących sobie prawo do samoistnego wykonywania polowania w myśl postanowień §§ 4. i 6. na nadchodzący okres dzierżawny polowania, by zgłosili swe roszczenia w ciągu 6 tygodni u politycznej Władzy powiatowej.

Zgłoszenie może być uczynionem albo w formie podania do politycznej Władzy powiatowej albo w formie protokołowanego oświadczenia, a w jednym czy w drugim wypadku winien względnie winni (§ 4_3) starający się dołączyć szkic sytuacyjny dotyczącej powierzchni gruntów. Przy następnych aktach ustanowienia okręgów samoistnego polowania wystarcza powołanie się na poprzednio wniesione zgłoszenie.

Polityczna Władza powiatowa ma zbadać zgłoszenie, w razie potrzeby przeprowadzić dochodzenia, a następnie projekt podziału powiatu na okręgi polowania przedłożyć Wydziałowi powiatowemu. Po wysłuchaniu opinii Wydziału powiatowego ustanawia i ogłasza polityczna Władza powiatowa okręgi polowania samoistnego stosownie do postanowień § 4. i 6. i okręgi polowania zbiorowego stosownie do postanowienia § 7.

Niezgłoszenie w terminie przepisanym w edykcie żądania o ustanowienie okręgu samoistnego polowania, pozbawia posiadacza względnie posiadaczy powierzchni gruntów mającej warunki określone w § 4. prawa wykonywania polowania samoistnie na przeciąg okresu dzierżawnego i ma ten skutek, że niezgłoszone grunta wcielone będą do okręgów polowania zbiorowego.

§ 10.

Przeciw ustanowieniu okręgu polowania mogą być wniesione zarzuty w ciągu 4 tygodni do politycznej Władzy powiatowej.

Polityczna Władza powiatowa zbada wniesione zarzuty i po ewentualnem przeprowadzeni dochodzeń wyda orzeczenie, zasięgnąwszy — o chodziło o zmianę już ustanowi nego podzia opinii Wydziału powiatowego.

(Ciąg dalszy nastą).

Kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1908.

Kochani Czytelnicy! Obiecaliśmy Wam dać z początkiem listopada kalendarz. Kalendarz, a był nim, wydany wspólnie z pismem „Naród“, ilustrowany kalendarz dla miast i wsi p. t. „**Oracz**“, wyszedł rzeczywiście w oznaczonym czasie, nie miał jednak niestety spełnić swego przeznaczenia — dzika samowola satrapy zniszczyła w jednej chwili owoc kilkumiesięcznej pracy. Jak Was, drodzy Czytelnicy, zawiadomiliśmy, cały nakład, przeszło 11 tysięcy egzemplarzy kalendarza, z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego zabrano i zniszczono. Stało się to tak niespodziewanie, że byliśmy chwilowo bezradni i pragnąc szczerze wywiązać się z przyrzeczenia, prosiliśmy Was, abyście sobie wybrali jeden z kalendarzy, wydawanych przez Kaspra Wojnara. Po namyśle, gdy pierwsze wrażenie zawodu i straty minęło, przyszliśmy do przekonania, że jeszcze wydanie kalendarza, wyróżniającego się wśród innych obfitszą treścią literacką i rolniczą, nie jest spóźnione i że Wy, Bracia, wybaczycie nam przedłużenie terminu otrzymania tegoż. I oto dziś możemy Was zawiadomić, że kalendarz „Ojczyzny“ wyjdzie już za dni kilka z druku i jeszcze w tym miesiącu będzie rozesłany wszystkim, którzy go zamówili. Kalendarz ten pod tytułem „**Polak — kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1908**“, tworzący księgę o 20 arkuszach, bogato ilustrowany, z obfitą treścią literacką, rolniczo-ekonomiczną i informacyjną, zawiera oprócz artykułów, pomieszczonych w zwykłym kalendarzu Wojnara p. t. „Polak“, **przedruk artykułów w skonfiskowanym „Oraczu“** pomieszczonych, a między tymi także pracę pióra **posła Wojciecha Wiącka „Jak będę bogatym“**.

Kalendarz ten powinien znaleźć się w ręku każdego czytelnika „Ojczyzny“.

Cena kalendarza w handlu księgarskim **1 kor. 50 hal.** (przesyłka zwykła 30 hal. — **polecona 55 hal.**).

Prenumeratorzy „Ojczyzny“ otrzymują kalendarz za nadesłaniem 55 hal.

BANK ZIEMSKI
W ŁAŃCUCIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej

i opłaca od złożonych pieniędzy **5%** z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia	. . . .	do	kwoty	500	koron	
za 8-dniowem	wypowiedzeniem	„	„	1000	„	
„ 14 „	„	„	„	3000	„	
„ 30 „	„	„	„	9000	„	
„ 60 „	„	„	„	10000	„	i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank **procent wyższy,** aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godz. 9 do 12 przed i od 4 do 7 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

224 2-3 **Dyrekcya.**

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. — Czcionkami drukarni Związkowej w ... dem A. ...